



Podwyżka
w praktyce **14**

■ Marek Wójtowicz



Stymulatory
i czujniki **30**

■ Witold Poniko



Czas na zmiany
w edukacji **41**

■ Wywiad z prof. Janem Kornafelem

Ukazuje się nieprzerwanie od 1949 r.

55-58/2006
(3556-3559)

Służba Zdrowia

GAZETA LUDZI WOLNEGO ZAWODU

cena 9,80 zł (w tym 7% VAT)

24 lipca 2006

www.sluzbazdrowia.com.pl

HOMEOPATIA

Największe
oszustwo
w dziejach
medycyny?

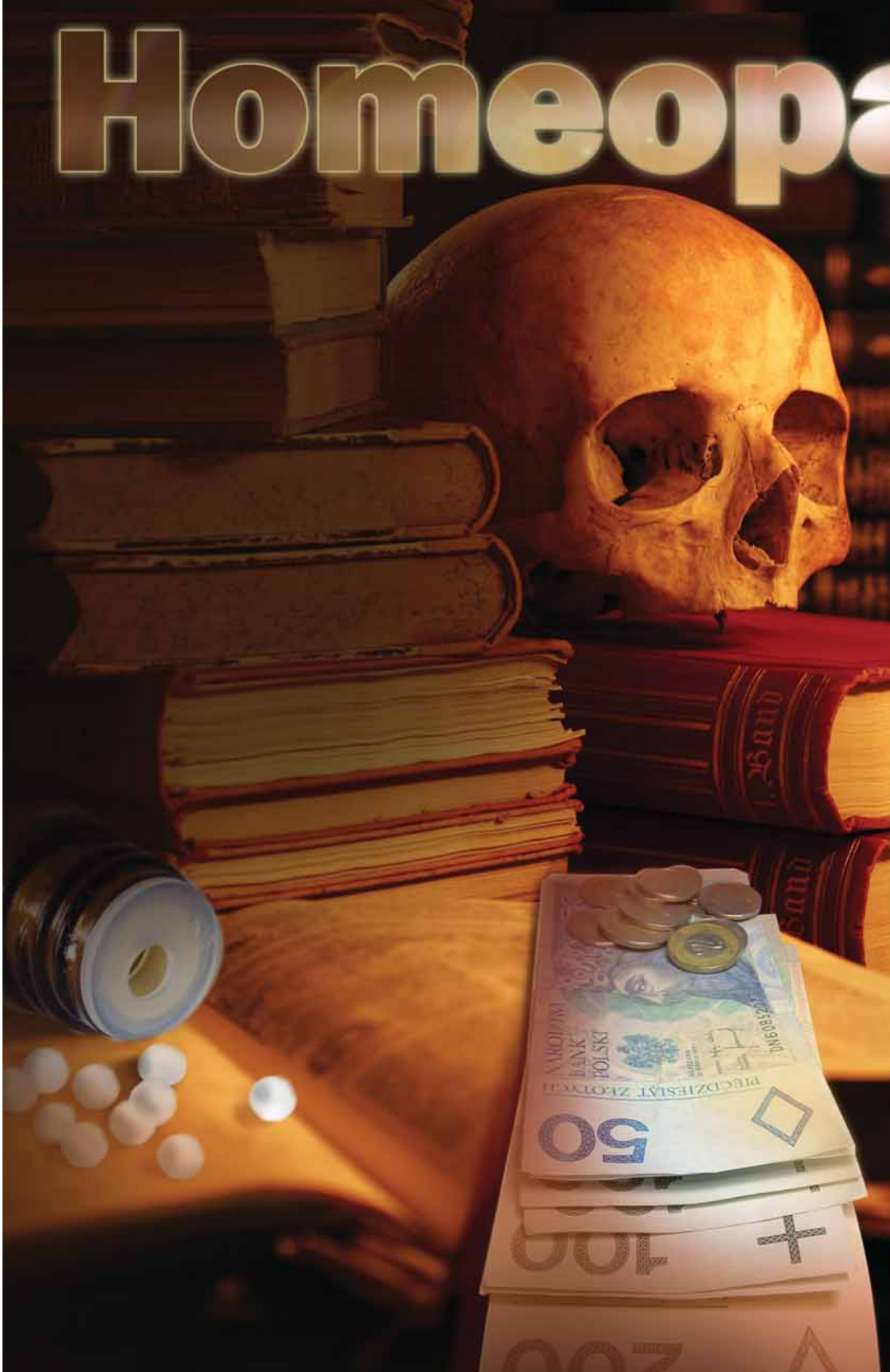
15



Nr indeksu 349062 ISSN 0137-8686

Andrzej Gregosiewicz, profesor AM w Lublinie przegrał sprawę o zniesławienie z francuską firmą Boiron, producentem leków homeopatycznych. Profesor wypowiadał się krytycznie o leku Oscillococcinum, stosowanym przeciw grypie. Twierdził też, że przepisy prawne, które dopuszczają rejestrację leków homeopatycznych, mogły powstać w wyniku lobbingu firm produkujących te leki. Od wyroku profesor wniósł apelację.

Homeopatia



W Polsce dopuszczonych do obrotu jest prawie 6 tys. homeopatycznych produktów leczniczych, z czego 728 – ze wskazaniami terapeutycznymi, pozostałe bez wskazań, do indywidualnej terapii. Te, które nie zawierają wskazań co do stosowania, podlegają uproszczonej procedurze dopuszczenia do obrotu, obowiązującej we wszystkich krajach UE. Natomiast produkty homeopatyczne, które w oznakowaniu i ulotce zawierają wskazania do stosowania – podlegają pełnej procedurze rejestracyjnej.

Obie procedury rejestracyjne tych preparatów budzą kontrowersje. Dokumentacja badań klinicznych może zawierać publikowane i niepublikowane doświadczenia kliniczne lub opis pojedynczych przypadków pozwalający na ocenę naukową. Oceny dokumentacji dokonuje lekarz z doświadczeniem homeopatycznym.

Według Polskiego Towarzystwa Homeopatycznego, w Polsce homeopatię stosuje około 5 tysięcy lekarzy, na świecie 150 tysięcy. »



Czy budżet powinien finansować projekty badań nad zjawiskami paranormalnymi?

Homeopatia ponad prawem

Formalnie Prawo farmaceutyczne jest przykładem ustawy, która w rzetelny sposób zabezpiecza dobro publiczne. Nakazuje bowiem stosowanie rygorystycznych procedur kontrolnych chroniących polski rynek przed wprowadzeniem do obrotu medykamentów niepewnych, niesprawdzonych, przeterminowanych, fałszywych, nieskutecznych itp. Ominięcie tych procedur zagrożone jest surowymi karami. I słusznie. Narazanie, na masową skalę, zdrowia i życia ludzkiego to ciężkie przestępstwo. Jest tylko jeden problem. Co zrobić, gdy autorzy ustawy, dla siebie tylko wiadomych celów, tworzą zapisy powodujące, że zagrożenia te stają się realne?

Pamięć wody

Trudno to sobie wyobrazić, ale w porównaniu z niektórymi zapisami w Prawie farmaceutycznym, kryminalne sformułowania „lub czasopisma” czy „inne rośliny”, wydają się być niewinnymi pomyłkami. Cytuję art. 21 wspomnianej ustawy: „Produkty homeopatyczne (...) nie wymagają dowodów skuteczności terapeutycznej”. Trudno obejść taki rygoryzm, prawda? Ale to nie wszystko. Autorzy ustawy dodatkowo szkanują producentów „lekarstw” homeopatycznych, wymagając od nich, by ich produkty były nie tylko nieskuteczne, ale jeszcze „rozcieńczone”! Te złośliwe szykany, przełożone na ludzki język, brzmią tak: „w polskim lecznictwie można stosować każde g...o, byle było nieskuteczne i rozcieńczone”. Przepraszam za mocne słowo, ale w tej sytuacji przydałyby się jeszcze mocniejsze wyrażenia.

Skąd ten niezwykły zapis? Nie wiem. Nie wierzę w zespołowy debilizm autorów ustawy. Ba, jestem pewien, że można łatwo zidentyfikować nazwiska ludzi, którzy prze-forsowali zezwolenie na import „antyle-

ków”. Ciekawe, jak przekonano właścicieli tych nazwisk, by podjęli ryzyko stanięcia w przyszłości przed komisją śledczą. Ryzykanci zdawali sobie chyba sprawę, że nie zdołają wytłumaczyć, dlaczego pozwolili kilku francuskim i niemieckim koncernom parafarmaceutycznym na warte miliardy zmonopolizowanie nieświadomości polskich pacjentów. Zapewne jednak wysokość prowizji (przypuszczenie) ogłupiła ich do tego stopnia, że „zaśpiewali i zatańczyli” tak, jak sobie zażyczyli producenci homeopatycznych fałszywek. Cytuję: „Produkty homeopatyczne (...) podlegają uproszczonej procedurze dopuszczenia do obrotu”.

Jak wiadomo, istotą technologii produkcji „leków” homeopatycznych jest, oprócz rozcieńczenia, wielokrotnie „wstrząsanie” wodnym roztworem „substancji leczniczej”. Wg oryginalnej farmakopei należy 10 razy uderzyć naczyniem z roztworem w skórzaną poduszkę lub książkę oprawioną w skórę. W ten sposób „lek” jest „dynamizowany”. Wprawdzie farmakologia nie zna takiego sposobu przyrządzania leków, lecz ustawodawca zaakceptował tę magiczną procedurę i pouczył importerów: „Do wniosku [o dopuszczenie leku do obrotu – przyp. autora] należy dołączyć: opis procesu wytwarzania, w tym opis sposobu rozcieńczenia i dynamizacji, a także wykaz substancji, które ulegają usunięciu w czasie procesu wytwarzania”.

Zdaję sobie sprawę, że nikt nie uwierzy mi na słowo, iż powyższe sformułowania, akceptujące istnienie zjawisk paranormalnych, zawarte są w parlamentarnej ustawie. Wszyscy jednak mogą to sprawdzić w internecie. Upewnią się wtedy, że autorzy ustawy wmawiają nam na przykład, że „dynamizacja” to realnie istniejące zjawisko. Mało tego, „przyklepują” majaczenia homeopatów o istnieniu tak zwanej pamięci wody, która to woda „pamięta”, co z niej usunięto. Ten absurdalny pomysł Hahnemanna jest do dzisiaj podstawą homeopatii.

W tym miejscu przypomnę, że naukowcy guru europejskich homeopatów –

J. Benveniste – za prace na ten temat otrzymał dwukrotnie od Uniwersytetu Harvarda nagrodę Ig-Nobla (ang. ignoble – haniebny, podły). Zdobywca zwykłej Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, prof. Dudley Herschbach, tak uzasadniał w czasie uroczystej uniwersyteckiej gali wybór J. Benveniste na durnia roku: „...przeprowadziłem podobne eksperymenty z wodą, co do której miałem pewność, że obcowała z substancjami organicznymi i rzeczywiście może pamiętać tego rodzaju oddziaływania. Jeden z eksperymentów nagrałem i teraz chciałbym wam go odtworzyć (w tym momencie prof. Herschbach puścił nagrany na taśmę magnetofonową odgłos wody spuszczonej w toalecie). Mam nadzieję, że wszyscy dobrze to usłyszeliście” (M. Abrams, *IgNobel Prizes*, Orion Books LRD, GB, 2002).

To w Ameryce. A w Polsce? Jak zwykle – i śmiesznie, i straszno. Okazuje się bowiem, że „znajomość zasad terapii homeopatycznej” jest jednym z formalnych warunków uzyskania specjalizacji I stopnia z farmacji aptecznej. Zasady te można pogłębić na obowiązkowych kursach, które odbywają się w „jednostkach organizacyjnych szkoleń podyplomowych przy działach farmaceutycznych Akademii Medycznych i Collegium Medicum UJ”. Program specjalizacji ze wskazaniem miejsca kursów można znaleźć pod adresem: www.mcoipz.com.pl/odkm/farmacja.htm

Metodologia kolejnych rozcieńczeń

Przyznam, że fascynują mnie naukowcy z uniwersyteckich „jednostek organizacyjnych”, którzy wymagają od przyszłych aptekarzy, by na egzaminie specjalizacyjnym umieli wyjaśnić, dlaczego „w miarę ubywania objętości lekarstwa staje się ono bardziej skuteczne” oraz jakie zjawiska fizykochemiczne warunkują po-



wstanie „pamięci wody”. Prawdę mówiąc, znam nazwiska tych luminarzy polskiej nauki, lecz nie ośmielię się ich ujawnić. Może zrobią to sami. Na przykład w ramach merytorycznej dyskusji, którą można by rozpocząć od rozważenia problemu, czy z punktu widzenia współczesnej nauki sposób uzyskania roztworów homeopatycznych jest poprawny metodologicznie?

Pytanie to zadałem prof. dr. Markowi Kosmowskiemu, kierownikowi Katedry Elektrochemii Politechniki Lubelskiej, autorowi znanego dzieła „Chemical Properties of Material Surfaces”, wydanego w 2002 r. w Nowym Jorku (hermes.umcs.lublin.pl/users/kosmulski/index/htm).

Oto odpowiedź chemika, który – jak dotąd – nie miał nic wspólnego z homeopatią: „Rzeczywiście, roztwory bardzo rozcieńczone można otrzymać jedynie metodą kolejnych rozcieńczeń. Polega ona na tym, że w pierwszym etapie sporządzamy roztwór stosunkowo stężony, powiedzmy 1 gram składnika H w 1 dm³ wody (roztwór pierwszy). Następnie odmierzamy, powiedzmy 1 cm³ roztworu pierwszego, uzupełniamy rozpuszczalnikiem do łącznej objętości 1 dm³, mieszamy i otrzymujemy roztwór drugi, zawierający 1 mg składnika H w 1 dm³ roztworu. Wartości liczbowe (1 dm³, 1 cm³) użyte w niniejszym przykładzie nie mają wpływu na cały tok rozumowania. Równie dobrze kolejne rozcieńczenia mogą być w stosunku 1:100, 1:639 lub jeszcze innym. Powtarzając opisaną czynność, możemy otrzymać trzeci roztwór zawierający 1 μg składnika w 1 dm³ roztworu itd.”

To wszystko wydaje się łatwe i proste, dopóki nie uwzględnimy paru faktów. Nie ma absolutnie czystych rozpuszczalników. Nawet najczystsza, redestylowana woda laboratoryjna, zawiera w 1 cm³ niemal cały układ okresowy pierwiastków oraz tysiące związków organicznych. O ile więc w roztworach pierwszym i drugim składnik H jest, poza wodą, głównym składnikiem roztworu, to w roztworze trzecim jest już kilka lub kilkadziesiąt (zależnie od jakości wody użytej do rozcieńczania) innych substancji, których stężenie i potencjał termodynamiczny są większe niż stężenie i potencjał termodynamiczny składnika H. W roztworze czwartym takich czynników będą już setki, a w roztworze piątym – wiele tysięcy, w tym prawdopodobnie „leczniczy” składnik H. Innymi słowy, należy sobie zdać sprawę, iż w miarę rozcieńczania okaże się, że „teoretycznie” obliczone stężenie składnika H jest wielokrotnie »

Collage: Z. Cieślinski

Apel do zwolenników homeopatii



Wskażcie choć jeden lek, którego skuteczność wykazano i zweryfikowano w pracach o wysokiej jakości metodologicznej. Zaznaczam, że zadowolę się nawet wykazaniem większej skuteczności tylko od placebo. Jeszcze bardziej chciałbym, byście podali przykład choć jednego leku wycofanego ze sprzedaży, ponieważ badania naukowe wykazały jego nieskuteczność. Czy mam podać wykaz tych badań, czy też jako rzetelni terapeuci znacie wyniki badań nad lekami, które stosujecie?

Jeśli znacie, to czemu dalej te leki stosujecie i okłamujecie pacjentów?

**dr Andrzej Kajetanowicz,
pediatra z Kanady**

» niższe niż składnika H w samym rozpuszczalniku. Jeśli na przykład używana w laboratorium woda zawiera 10^{18} mol/dm³ składnika H, to metodą kolejnych rozcieńczeń w żaden sposób nie da się otrzymać roztworu o stężeniu składnika „leczniczego” H poniżej 10^{18} mol/dm³. To oczywiście nie ma żadnego znaczenia, bo przy tak małym stężeniu wpływ substancji H na właściwości roztworu jest zaniedbywalnie mały, więc szkoda czasu, aby takie zanieczyszczenia analizować.

Biorąc pod uwagę powyższe wywoady, możemy z całą pewnością stwierdzić, że roztworów o stężeniu poniżej 1 µg/dm³ nie da się w żaden kontrolowany sposób otrzymać. Nie da się również takiego stężenia zweryfikować, gdyż leży ono poza zakresem dostępnych metod analitycznych.

Wiemy więc ponad wszelką wątpliwość, że tak zwanych roztworów homeopatycznych nie tylko nie można uzyskać, lecz nawet teoretycznie nie można rozpatrywać, czy jakkolwiek składnik jest w nich zawarty bądź nie. Bezsensowność rozważań, badań i eksperymentów klinicznych staje się zatem oczywista.

W polskim środowisku lekarskim nikomu (poza mną) nie chciało się publicznie dementować homeopatycznych bzdur. Zawrzało dopiero wtedy, gdy cztery poważne placówki naukowe ze Szwajcarii i Anglii („Lancet” nr 9487, 27.08.2005) wzięły pod lupę publikacje „naukowe” na ten temat i orzekły, że homeopatia jako zjawisko plasujące się na jarmarcznym obrzeżu kultury może zostać spokojnie wyrzucona na śmietnik historii medycyny. Szwajcarzy natychmiast publicznie to ogłosili i zabronili refundowania szamańskich „leków”. Wcześniej zrobili to Holendrzy, a ostatnio Niemcy.

A w Polsce? Wiadomo:

Już każdy powiedział to co wiedział

Trzy razy wysłuchał dobrze mnie

Wszyscy zgadzają się ze sobą

A będzie nadal tak jak jest.

(Kuba Sienkiewicz, neurolog)

Moje propozycje rozwiązania problemu

1 Rozpędzenie na cztery wiatry Rady Szamanów (ksywka Rady ds. Medycyny Niekonwencjonalnej przy Ministrze Zdrowia). Ci wyznawcy voodoo, powołani na członków przez reformatora stulecia – Mariusza Łapińskiego, pracują od lat nad znalezieniem sposobu weryfikacji zdolności leczniczych bioterapeutów, radiestetów (itp.) i zalegalizowania ich działalności w Cechu Rzemiosł Różnych. Żeby było śmieszniej, swoją aktywność w tym za-

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ZDROWIA z 11 sierpnia 2005 r.

w sprawie określenia grup produktów leczniczych oraz wymagań dotyczących dokumentacji wyników badań tych produktów

§ 52. 1. Dokumentację badań klinicznych dotyczącą surowców homeopatycznych, roztworów macierzystych oraz produktów leczniczych wykonanych z surowców, które są znane i stosowane oraz są opisane w literaturze homeopatycznej, w szczególności wymienionej w § 51, i posiadają monografię w uznanych farmakopeach homeopatycznych, przygotowuje się na podstawie literatury fachowej.

2. Dokumentacja badań klinicznych może zawierać publikowane i niepublikowane doświadczenia kliniczne, takie jak próby patogenetyczne (Homeopatyczne Badanie Leku), zbiór pojedynczych przypadków pozwalający na ocenę naukową lub naukowo udokumentowany eksperyment medyczny. Badanie kliniczne i doświadczenia kliniczne ocenia się przy współudziale lekarza z udokumentowanym doświadczeniem homeopatycznym.

W ubiegłym roku rząd szwajcarski zdecydował o wyłączeniu wszystkich terapii medycyny komplementarnej z systemu powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego. Decyzję poprzedziło badanie PEK, które oceniało skuteczność, przydatność i optymalizację kosztów pięciu terapii medycyny komplementarnej: medycyny antropozoficznej, homeopatii, terapii neuralnej, ziołolecznictwa (fitoterapii) i tradycyjnej medycyny chińskiej, praktykowanej przez lekarzy medycyny. Badanie trwało sześć lat, kosztowało 7 mln franków szwajcarskich (4,5 mln euro). Zespół naukowców z trzech europejskich ośrodków medycznych: Brna, Bristolu i Zurychu, kierowany przez prof. Matthiasa Eggera, opublikował wyniki dużej meta-analizy, oceniającej skuteczność leczenia homeopatycznego (Shang A. i wsp. „Lancet” 2005, 366: 726–732). Przeciwnicy homeopatii twierdzą, że zawartość substancji leczących w leku homeopatycznym jest taka, jak stężenie piwa przy ujściu rzeki po wlaniu butelki trunku do jej źródła. Zdaniem zwolenników, opór wobec homeopatii jest konsekwencją z zakorzenionego przeświadczenia, że fenomen życia wynika z przemian substancji chemicznych. Dla homeopatów życie to domena nie tyle przemian biochemicznych, co zjawisk z dziedziny mechaniki kwantowej.

kresie tłumacząc „zbyt małą w Polsce liczbą prokuratorów”.

2 Odebranie homeopatom (wzorem USA) prawa wykonywania zawodu lekarza medycyny.

3 Wykreślenie z ustawy Prawo farmaceutyczne art. 21 i zawiadomienie prokuratury o popełnieniu przestępstwa przez „ekspertów”, którzy umieścili w nim zapis, że „produkty homeopatyczne nie muszą wykazywać skuteczności terapeutycznej”.

4 Rozwiązanie (w państwowych uczelniach) wszystkich zakładów chemii lub farmakologii, które zajmują się zjawiskami paranormalnymi („pamięć wody”, „dynamizacja leku” itp.).

5 Odebranie prawa szkolenia podplomowego autorom homeopatycznej części programu specjalizacji dla farmaceutów.

6 Wyprowadzenie produktów homeopatycznych z aptek i wstawienie ich do supermarketów (obok gumy do żucia).

7 Przeprowadzenie kontroli w Urzędzie Rejestracji Produktów Leczniczych. Podejrzewać można, że prezes tego urzędu, dr farm. Leszek Borkowski, dopuszcza do obrotu leki homeopatyczne wiedząc o ich anegdotycznym sposobie produkcji. Naraża w ten sposób na utratę zdrowia lub życia obywateli polskich (nieznajomość podstawowych zasad fizyki i chemii nie zwalnia od odpowiedzialności).

8 Przeprowadzenie kontroli we wszystkich polskich oddziałach zagranicznych firm farmaceutycznych i sprawdzenie, czy sposób produkcji „leków” homeopatycznych jest zgodny z podstawowymi zasadami farmakologii. Zwracam szczególną uwagę na firmę Boiron (dyrektor Jerzy Sosnowski), która zalewa polski rynek granulkami cukru „impregnowanymi” informacją o „leczniczych właściwościach” kaczego ścierwa rozcieńczonego z wodą w stosunku 1 do 10^{400} (Oscillocoquinum).

Dla porządku przypominam, że Wszechświat jest zbudowany z 10^{78-82} cząstek.

Na koniec zapraszam wszystkich wysoce utytułowanych naukowo zwolenników



homeopatii do zaprezentowania na tych łamach wyjaśnień tłumaczących w sposób jednoznacznie naukowy, co to jest „dynamizacja leku” lub „pamięć wody”. Naukowcy zajmujący się fizyką i chemią będą mieli znakomitą zabawę, czytając pseudo-naukowy bełkot o dynamizacji kaczyczych podrobów poprzez wielokrotne wstrząsanie ich wodnego roztworu.

Apel do sejmowej Komisji Zdrowia i wszystkich ludzi nauki

Szanowni Posłowie, proszę o wniesienie interpelacji mówiącej, że art. 21 Prawa farmaceutycznego ośmiesza polskie prawo i naukę. Że homeopatia jest magiczno-okultystycznym odpryskiem naszej kultury zdrowotnej.

Szanowni Posłowie, wierzę, że w niedługim czasie polska medycyna będzie miała tę satysfakcję, iż dzięki Wam, jako pierwsza w świecie, zamknie problem największego oszustwa medycznego w historii ludzkości.

Zwracam się do wszystkich ludzi polskiej nauki o poparcie mojej inicjatywy. Najbardziej liczę na rozsądek i stanowczość prof. Zbigniewa Religi.

Apel do Ministra Zdrowia

Wielce Szanowny Panie Ministrze, uprzejmie proszę o podjęcie decyzji eliminującej „europejskie” absurdy homeopatyczne z polskiej medycyny. Wystarczy jeden Pana podpis, by usunąć z Prawa farmaceutycznego artykuł 21 i w ślad za tym przenieść sprzedaż homeopatycznych granulek cukrowych do supermarketów. Nikt na tym nie straci, a polska medycyna nie będzie więcej ośmieszana przez homeo-oszustów.

Apel do Prokuratora Generalnego

Szanowny Panie Prokuratorze, czy nie wydaje się Panu dziwne, że w polskiej ustawie Prawo farmaceutyczne figuruje zapis następującej treści: „Produkty homeopatyczne nie muszą wykazywać dowodów skuteczności terapeutycznej”? Na tej m.in. podstawie dopuszczono w Polsce do obrotu ponad 5600 „leków” homeopatycznych.

Komu, oprócz firm produkujących te „leki”, mogło zależeć, by tak śmiertelnie niebezpieczny zapis znalazł się w ustawie?

Komplet artykułów, w których wyjaśniam istotę homeopatycznych oszustw, znajdują Czytelnicy pod adresem:

www.kulty.info/zagadnienia/homeopatia.php

prof. zw. dr hab. med. **Andrzej Gregosiewicz**
Ten tekst ukazał się w lubelskim „Medicusie” 3/2006. Przedruk za zgodą redakcji.



Homeopatia a badania naukowe

Po 150 latach istnienia homeopatii tylko jednego jesteśmy pewni: że w większości leków homeopatycznych pod względem chemicznym nie ma zupełnie nic. Czy jest cokolwiek pod innym względem – można dyskutować. Nadal nie wiemy, czy taki lek działa, co w nim działa oraz jaki jest mechanizm leczenia homeopatią.

Mimo niesamowitej popularności leków homeopatycznych, ciężko znaleźć jakiegokolwiek obiektywne opracowania na ten temat. Zdecydowana większość artykułów i książek pisana jest przez zachwyconych zwolenników lub szykanujących przeciwników. Pomiedzy tymi grupami stoją zwykli, niedoinformowani pacjenci, zdani na lekarzy i farmaceutów. Często chcą mieć własne zdanie na temat homeopatii. I tutaj pojawia się problem. Bo im więcej książek, artykułów i opracowań – tym mniej pewności, a więcej wątpliwości.

Na początku należy podkreślić: zasady podobieństwa, która jest fundamentem homeopatycznego leczenia, nikt nigdy nie udowodnił. Inna sprawa, że nikt jej też ewidentnie nie obalił. I chyba tu tkwi podstawowa przyczyna homeopatycznego sukcesu.

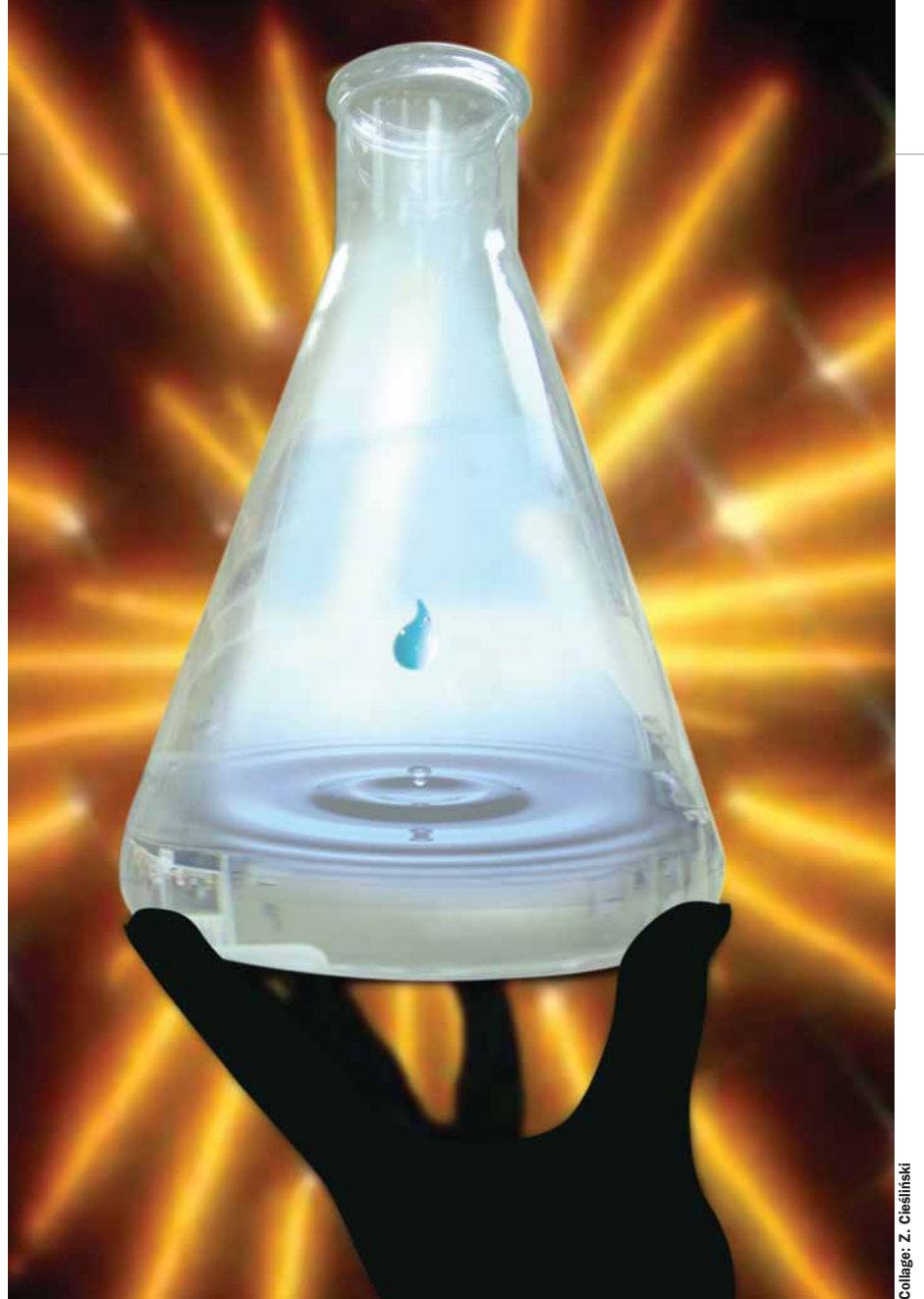
Wiarygodny eksperyment naukowy powinien być przeprowadzony w odpowiednich warunkach, na odpowiedniej liczbie pacjentów, a wyniki powinny być od strony statystycznej bez zarzutu. Ocena dowodzenia odbywa się najczęściej z 95% poziomem ufności. Oznacza to, iż dopuszcza się maksymalnie 5% ryzyka, że dana terapia tak naprawdę nie jest skuteczna, »

» a wyniki są czystym zbiegiem okoliczności (bo tak po prostu jakoś wyszło). Często eksperyment jest powtarzany, aby ocenić rozrzut kolejnych wyników. Prawa statystyki są jednak nieubłagane.

Przypuśćmy, że robimy badanie na 10 pacjentach przyjmujących placebo i 10 pacjentach przyjmujących homeopatię. Znaczną poprawę odnotowało 4 pacjentów z grupy pierwszej i aż 7 pacjentów z grupy drugiej. Chociaż na oko wydaje się to dowodem na skuteczność terapii, istnieje aż 17% ryzyka, że to czysty przypadek. Przy grupach 20 pacjentów (odpowiednio 8 i 14 osób z poprawą) ryzyko przypadkowości nadal wynosi 11%, a dopiero przy 30 pacjentach (odpowiednio 12 i 21 osób z poprawą) spada do 3%. Większość wyników nielicznych badań homeopatycznych prowadzonych na małych grupach pacjentów to po prostu zmienna losowa, bez żadnej powtarzalności. Jak zatem można wierzyć takim badaniom?

Nikt nie kwestionuje dziś hipotezy, że podczas rozcieńczania substancji czynnych w rozpuszczalniku może pozostać jakaś informacja pod postacią układu jego cząstek – klastrów, polimerów, struktur samoorganizacyjnych. Istnieje sporo doniesień na temat działania substancji w ogromnych rozcieńczeniach. Czy jednak działanie homeopatycznych potencji na drożdże, kiełkowanie pszenicy czy rozwój kijanek żab można przełożyć, tak „po prostu”, na terapię jakiegokolwiek choroby? Czy można podpierać się w obronie homeopatii badaniami nad niewielkimi dawkami kwasu acetylosalicylowego, arsenu czy izoprenaliny, jeśli nie ma to w ogóle przełożenia na „prawdziwe” leki homeopatyczne, w których pod względem chemicznym jest sam cukier lub woda? Czy można wreszcie fotografię techniką Kirljana uważać za wiarygodną metodę instrumentalną określania właściwości takich leków, podczas gdy technika ta nie jest w ogóle uznana przez oficjalną naukę, nie została bowiem jeszcze wystarczająco zbadana?

Do dziś nie opublikowano artykułu zamieszczonego w recenzowanym, renomowanym czasopiśmie, który by jednoznacznie potwierdził skuteczność homeopatii w porównaniu z terapią placebo w leczeniu jakiegokolwiek choroby. Nawet jeśli takie nieliczne perełki przyjmowano do druku, natychmiast dopatrywano się w nich nieścisłości. Na przykład praca Lindego i wsp. z czasopisma „Lancet” (1988, 351, str. 220), bardzo często cytowana przez zwolenników homeopatii, pociągnęła za sobą 10 negatywnych komentarzy publikowanych na łamach tego czasopisma w ciągu



Collage: Z. Cieślński

Przyczyny popularności homeopatii nie są zagadką. Frustracja pacjentów spowodowana niewydolnością, jak i niedoskonałością medycyny konwencjonalnej, poparta naiwnością i wiarą w słowa zapewniające o skuteczności „starej, dobrej” metody, powoduje, że i dzisiaj ma ona coraz większą popularność. Niebagatelną rolę odgrywają przykłady podawane z ust do ust, ze strony internetowej na inną stronę, z gazety do gazety – o cudownych poprawach zdrowia pacjentów, którym nie pomogła medycyna konwencjonalna, a którzy zastosowali z dobrym skutkiem środki homeopatyczne.

Homeopatia ma swoje uniwersytety, są organizowane kursy, a w Internecie można znaleźć tysiące poświęconych jej stron. Homeopatia zdobyła także zwolenników nawet wśród farmaceutów i lekarzy, a więc zawodów, które z racji wykształcenia zajmują się medycyną konwencjonalną.

dr Andrzej Kajetanowicz

2 lat od jej wydrukowania. Zarzuty dotyczyły głównie warunków przeprowadzania eksperymentów i oceny wyników. Nie wspominając już o tym, że na łamach tego samego czasopisma opublikowano kilka prac stwierdzających, że nie ma różnicy pomiędzy homeopatią a placebo.

Dlatego też stwierdzenia, że homeopatia jest naturalna, skuteczna, niepodważalna itd. możemy traktować jako spore naduży-

cie. Wielu homeopatów uważa, że brak wyjaśnienia mechanizmu działania specyfiku nie jest przeszkodą w jego stosowaniu – najważniejsze, że lek działa.

Tylko że w przypadku homeopatii nie tylko nie wiemy, jak on działa, ale też nikt niepodważalnie nie udowodnił, że w ogóle działa. Ale homeopaci się tym w ogóle nie przejmują. Badania naukowe nie wykazują bowiem indywidualnego podejścia do pa-

Co wynika z ulotki dołączonej do Oscillococtinum?

cjenta. Jeśli robi się szczegółowy wywiad, przepytuje pacjenta z jego trybu życia, charakteru, lęku przed przedmiotem wywołującym się z kąta i wielu innych rzeczy, a następnie zaordynuje jeden jedyny właściwy lek (*unum remedium*) – to wyleczenie jest po prostu pewne.

Właśnie. Jedną z naczelnych zasad klasycznej homeopatii, bardzo przestrzeganą przez Hahnemanna i uczniów, była zasada jednego leku. W 273 paragrafie Organonu stwierdził on: „w żadnym leczeniu nie ma potrzeby i jest niedopuszczalne stosowanie u chorego więcej niż jednej, prostej substancji leczniczej. (...) W homeopatii, jedynej prawdziwej i prostej, zgodnej z naturą metody leczenia, jest niedopuszczalne zalecanie choremu jednocześnie dwóch lub więcej różnych substancji leczniczych”. Leki homeopatyczne dostępne obecnie w aptekach (nie licząc rurek z cukrowymi granulami) to preparaty złożone, zawierające nie tylko mieszaninę różnych składników, ale również różnych rozcieńczeń tych składników (tzw. akordów potencji, w klasycznej homeopatii nieobecnych). Niektóre z nich zawierają leki w bardzo niskich rozcieńczeniach (np. D4, D6, co odpowiada tylko 2–3 rozcieńczeniom 1:100), a takie potencje były uznane przez Hahnemanna za szkodliwe. Do powyższych dwóch nurtów homeopatii dochodzi homotoksykologia (zapoczątkowana przez H. Reckewega), rozszerzająca gamę leków na nozody (roztwory chorych tkanek zwierzęcych), czy typowe leki w potencjalizowanych rozcieńczeniach. Kto ma rację? Wszyscy? Nikt? Można dyskutować.

Jest bardzo duża szansa, że istnieją pewne nieznanne dziś mechanizmy, które regulują leczenie lekami homeopatycznymi. To bardzo prawdopodobne. Ale jeśli nawet są, to na pewno nie wynikają z zasady podobieństwa. Tę zasadę należy uznać tylko za tymczasową regułę, obowiązującą do odkrycia tej prawdziwej. Ciężko bowiem uwierzyć, że skuteczność leku na zaparcie zależy od tego, czy występuje ono w czasie podróży, a konieczność leczenia gorączki wynika z pogorszenia pod wpływem hałasu. Ciężko też uwierzyć, że na lęk przed porodem najlepsza jest Cimicifuga D30, na lęk przed czymś, co może się wyłonić z kąta – Phosphorus D6, na lęk przed dużym smutkiem i płaczącym nastrojem – Antimonium crudum D30, a na lęk przed ostrymi przedmiotami – wyłącznie Strophantus gratus D6. Homeopatia klasyczna zna 24 formy lęku i trafnie wybiera specyfikę spośród 715 680 matematycznych możliwości leczenia. Czy ktoś to zbadał i udowodnił? Nie, ale dla homeopaty nie jest to konieczne. ■

Przyjrzyjmy się najpopularniejszemu lewki homeopatycznemu, tj. Oscillococtinum. Firmy internetowe sprzedające ten lek – pod nazwą Oscillo – podają, że jest bezpieczny. Według nauki, trzeba się zgodzić z tą tezą. Brak jednak konsekwencji w tej wierze w bezpieczeństwo, gdyż tekst, jaki znajdujemy w opisie leku, informuje, że przed stosowaniem w ciąży lub podczas karmienia piersią należy spytać lekarza. Przestrzega się też, by lek przechowywać tak, by dzieci nie miały do niego dostępu. Skoro lek homeopatyczny jest tak bezpieczny, po co te ostrzeżenia? Odpowiedź jest prosta: ostrzeżenia są wymagane przez prawo. Jeśli lek nie ma badań udowadniających bezpieczeństwo stosowania np. w ciąży, to ostrzeżenie musi być zawarte. Ostrzeżenie jest też świetnym chwytym psychologicznym, bo sugeruje pacjentom, że lek jest ściśle regulowany i to go upodabnia do leku konwencjonalnego. Leki homeopatyczne nie mają badań, więc dołączone do nich ulotki ostrzegają, a zarazem nie mając twardej danych, że działają, każą przyjąć na wiarę, że są także bardzo skuteczne. Następnie napisano, że sprzedaż jest regulowana przez FDA – to wielka manipulacja, bo choć zdanie jest prawdziwe

sprawia, że pacjenci utożsamiają regulację FDA z dowodem na skuteczność leku, co nie jest prawdą. Regulacja FDA w sprawie leków homeopatycznych polega na tym, że zostały one zakwalifikowane do grupy sprzedawanych bez recepty, a więc nie podlegają wymogom, by udowodnić ich skuteczność. Obowiązuje natomiast podanie składnika, przeznaczenia i ostrzeżeń.

Następnie napisano, że lek, dostępny bez recepty, jest stosowany w 43 krajach i jest numerem jeden wśród leków bez recepty we Francji w leczeniu przeziębienia, a także numerem jeden wśród wszystkich leków w leczeniu przeziębienia w USA. I chociaż to wszystko prawda, nie jest to dowód, że lek jest skuteczny.

Dalej podano, że w badaniach klinicznych, gdy został zastosowany przy pierwszych objawach przeziębienia, 63% pacjentom polepszyło się w ciągu 48 godzin. Nie napisano jednak, ilu pacjentom poprawi się w ciągu 48 godzin – jeśli nie biorą żadnych leków lub biorą inne. Metaanaliza badań nad tym lekiem wykazała, że istnieje statystyczna różnica, ale zbyt mała, by z pewnością stwierdzić skuteczność tego leku i wymagane są dalsze badania w celu weryfikacji.

dr Andrzej Kajetanowicz

Trzy pytania do...

...**Bolesława Piechy**, wiceministra zdrowia odpowiedzialnego za gospodarke lekiem

Halina Pilonis: Panie ministrze, prezes NRL twierdzi, że leczenie homeopatią jest niezgodne z etyką lekarską. Dlaczego więc nasze prawo na to zezwala?

– Nie podzielam w pełni poglądów prezesa Radziwiłła. Zdania na temat homeopatii są podzielone, dyskusja trwa, więc jest to sprawa otwarta. Wiadomo na pewno, że leki homeopatyczne nie szkodzą.

Kierując się zasadą, oby tylko nie szkodziło, można zarejestrować cudowną wodę, która leczy wszystkie choroby i wmawiać chorym, że to lekarstwo?

– Proszę bardzo, niech pani zarejestruje. Ale to Urząd Rejestracji Leków, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych decyduje, jakie preparaty mogą się znaleźć na wykazie zarejestrowanych leków. Specjaliści z Urzędu w oparciu o swoją wiedzę i obowiązujące przepisy oceniają, co można uznać za lek. Nasze regulacje prawne nie odbiegają w tym względzie od europejskich.



Fot. Tomasz Kobusz

Czy zamierza pan zmienić polskie prawo, aby było bardziej restrykcyjne, jeśli chodzi o rejestrację leków?

– Nie przewiduję takich zmian. ■



Prześcępcze prawo



Czy jest zgodne z prawem, że w polskich aptekach sprzedaje się fałszywe leki homeopatyczne, wyprodukowane we francuskich koncernach i zarejestrowane w Polsce na podstawie francuskiego „piśmiennictwa” homeopatycznego oraz ustawy mówiącej o tym, że „produkty homeopatyczne nie wymagają dowodów skuteczności terapeutycznej”? Jeśli to jest zgodne z polskim prawem, to czy Trybunał Konstytucyjny nie powinien zapytać polskiego ustawodawcy, kto i w jaki sposób lobbował za powstaniem przestępczego prawa?

MOJA DIAGNOZA

Polskie władze publiczne nie panują nad niekontrolowanym rozwojem oszustw leczniczych, zwłaszcza homeopatii. Wynika to wyłącznie z niekompetencji albo – gorzej – korupcji. Chodzi bowiem o wielkie pieniądze. Polska jest bardzo atrakcyjnym rynkiem zbytu dla fałszywych leków homeopatycznych, ze względu na wielką liczbę ludzi otumanionych medialną ezoteryką.

I tak nasza **WŁADZA USTAWODAWCZA** zalegalizowała homeopatię – okultystyczną groteskę sprzed 200 lat, demaskowaną wielokrotnie przez światowe autorytety naukowe. Sejmowa Komisja Zdrowia zignorowała raport Instytutu Onkologii w Krakowie na temat przerażających skutków „alternatywnych metod leczenia”, w tym homeopatii (5 tysięcy zmarłych rocznie). Francuski koncern Boiron, mając za sobą „prawo” farmaceutyczne, ustami polskiego pełnomocnika (mgr prawa Joanna Karniol) oświadcza arogancko w pi-

śmie procesowym, że dane na temat śmierci pacjentów to demagogia (sic!).

Pytam: ilu polskich pacjentów musi jeszcze umrzeć, by polski ustawodawca zaczął opierać się na opinii polskich naukowców, a nie – francuskich producentów fałszywych leków?

WŁADZA WYKONAWCZA powołała na prezesa Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych dr. farmacji (!) L. Borkowskiego, który z całą powagą („Gazeta Wyborcza”, 9.06.06, Lublin) potwierdza istnienie magicznych zjawisk typu „pamięć wody”. Ten mazowiecki Einstein uważa więc, że „im mniejsza dawka leku, tym silniejsze jest jego działanie”. Krótko mówiąc – wyrzuca na śmietnik uniwersalne prawa przyrody i całą współczesną naukę, by zrobić miejsce dla homeopatii. Dzięki temu w aptekach można kupić preparaty, które działają na zasadzie przekazywania choremu „duchowych informacji leczniczych” przenoszonych przez „fale elektromagnetyczne, wypromieniowywane przez homeopatyczne granulki cukrowe”. Czy ktoś tu nie zwariował?

WŁADZA SĄDOWNICZA – jako niezawisła – dysponuje możliwością rozstrzygnięcia nawet najbardziej specjalistycznych kontrowersji naukowych. Są to rozstrzygnięcia ostateczne, mimo że dotyczą czasem spraw znanych wąskiej grupce specjalistów.

A ja? Ja jestem tylko lekarzem. Nie mam żadnej władzy. Mogę tylko uprzejmie prosić „**CZWARTĄ WŁADZĘ**”, by zamieściła następujący komunikat:

Drodzy Rodzice chorych dzieci – jeżeli po nieskutecznym „leczeniu” homeopatycznym, np. grypy, okaże się, że były to np. początki białaczki, nie miejcie złudzeń. Winnych nie znajdziecie. Opóźnienie (przez „terapię” homeopatyczną) leczenia raka krwi u Waszego dziecka jest zgodne z polskim prawem. Nie wierzycie? Zajrzyjcie do artykułu 21 ustawy Prawo farmaceutyczne.

Osobiście uratowałem kilka tysięcy dzieci od kalectwa. I robię to nadal. A co robią polskie władze publiczne? Ułatwia-

Czy leki homeopatyczne leczą?

Nie ma znaczenia, czy teoria jest absurdalna, czy ma solidne podstawy teoretyczne. Historia nauczyła nas, że niejedna absurdalna teoria była absurdalną tak długo, dopóki nauka nie dojrzała, by te absurdy zrozumieć i wytłumaczyć. Znamy też mnóstwo przykładów leków, które według teoretycznych założeń powinny być skuteczne, ale w praktyce okazały się wręcz szkodliwe.

Tak naprawdę więc ważne jest wyłącznie to, czy leki homeopatyczne leczą, czy też teza o ich skuteczności jest nieprawdziwa lub wręcz kłamliwa. Kłamstwem byłaby wtedy, gdyby ktoś celowo, znając prawdę o nieskuteczności leku, wmałwiał pacjentom, że lek jest skuteczny. Wielu zwolenników homeopatii tak mocno jednak wierzy w te leki, że nie można im zarzucić kłamstwa, a jedynie – naiwność i brak rzetelności w naukowym podejściu do medycyny. Homeopatia nie jest religią. Medycyna wymaga konkretnych naukowych dowodów.

Ponieważ poważnie traktuję wyłącznie rzetelne badania naukowe – to wszelkiego rodzaju anegdotyczne przykłady wyleczeń, listy wdzięcznych pacjentów czy deklaracje leczących, że byli świadkami wyleczeń – uważam za niepoważne pseudowodowody. Odnosi się to do każdej terapii, konwencjonalnej czy alternatywnej. Na każdy taki dowód mam równie „ważny” dowód, że wyleczenie nastąpiłoby i bez leczenia, i proszę mi udowodnić, że tak by nie było. Niestety, homeopatia podpira się wyłącznie pseudowodowami. ■

dr Andrzej Kajetanowicz

ją zagranicznym koncernom wyłudzenie od polskich pacjentów prawdziwych pieniędzy za fałszywe leki. Kto odnosi z tego korzyść? Jestem pewien, że wszyscy zaangażowani w ten interes. Oprócz chorych.

Tak oto polska medycyna, polskie ustawodawstwo i polskie prawo zeszyły na psi (Ψ – grecka litera oznaczająca zjawiska paranormalne). ■

Z prezesem NRL, Konstantym Radziwiłłem, rozmawia Halina Pilonis

Fot. Tomasz Kobusz



Halina Pilonis: Prof. Andrzej Gregosiewicz przegrał sprawę o zniesławienie z firmą produkującą leki homeopatyczne. Czyżby oznaczało to zakaz podważania skuteczności tej metody leczenia?

– No, może więc i ja nie powinienem w ogóle na ten temat rozmawiać? Oczywiście, żartuję. Prezentując swoje poglądy, trzeba uważać, by nie złamać prawa. Zgadzam się z poglądami prezentowanymi przez prof. Gregosiewicza na temat tzw. medycyny niekonwencjonalnej. Bo jeśli jakiś preparat nazywamy lekiem, powinny być dowody skuteczności jego działania. Nie rozumiem, dlaczego wobec części takich preparatów obowiązuje inna zasada. Przecież to wprowadza pacjentów w błąd: kupują coś, co działa tak samo jak placebo.

Ale to właśnie lekarze ordynują chorym takie preparaty.

– I to jest poważny problem. Artykuł 57 Kodeksu Etyki Lekarskiej jednoznacznie stanowi, że lekarzowi nie wolno posługiwać się metodami niezwyfikowanymi naukowo. Moim zdaniem, leczenie homeopatią jest niezgodne z tą zasadą.

Co jednak zrobić z 6 tysiącami lekarzy, którzy ukończyli kursy z homeopatii i stosują tę „metodę leczenia”?

– Samorząd lekarski działa w dwóch obszarach. Pierwszy – to edukacja. W naszych periodykach samorządowych ukazują się artykuły, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości dotyczących wartości tej metody. W ubiegłej kadencji NRL wydała też stanowisko przestrzegające lekarzy przed stosowaniem metod tzw. medycyny niekonwencjonalnej.

Drugim obszarem jest odpowiedzialność zawodowa lekarzy. Prowadzi się postępowania przeciwko lekarzom, jeśli wpływa skarga sugerująca, iż w praktyce lekarskiej stosują oni niezwyfikowane

naukowo metody leczenia. Oczywiście, rzecznicy odpowiedzialności zawodowej nie tropią takich przypadków, bo nie jest to ich rolą. Ale kiedy pojawia się skarga, działają zdecydowanie. Zdarzają się przypadki, że dowiadujemy się, iż na uczelni medycznej organizuje się kształcenie podyplomowe z dziedziny homeopatii. Natychmiast wówczas podejmujemy interwencję. Były nawet przypadki, że firma,

– Wachlarz kar jest bardzo szeroki, począwszy od upomnienia, a skończywszy na odebraniu prawa wykonywania zawodu. To jednak suwerenna decyzja sądów lekarskich.

Jak pan sądzi, dlaczego lekarze skłaniają się ku nienaukowym metodom terapii?

– Myślę, że przyczyn jest kilka. Jedną z nich jest to, że wciąż jesteśmy mocno zakorzeni w tradycji medycyny nienaukowej. Trzeba pamiętać, że nowoczesna, naukowa medycyna zaczęła torować sobie drogę zaledwie ok. 150 lat temu.

Poza tym – wielu ludzi wciąż ma potrzebę obcowania z tajemnicą. Zdesakralizowana współczesna medycyna często sprowadza wszystko do liczb, wskaźników, parametrów. Lekarz może mieć trudności, by za tą zasłoną dojrzeć człowieka. Tymczasem chciałby wyjść naprzeciw oczekiwaniu chorych, którzy potrzebują kontaktu z drugim człowiekiem. Ludzie cierpiący chcieliby usłyszeć od swojego lekarza, że wszystko będzie dobrze. Rodzi się więc taka pokusa, by np. w przypadku beznadziejnie chorych sięgnąć po oszustwo, dając pacjentowi cień nadziei. Użyć placebo i oszukać chorego, tj. wmówić mu, że się go leczy. Podobnie bywa w przypadkach chorych psychosomatycznie. Jest to jednak tylko rodzaj ucieczki, bo zamiast wejść głęboko w trudną relację z pacjentem, skorzystać z mocy słowa, co bywa czasochłonne i wymaga dużo kultury osobistej, oferujemy mu coś tajemniczego, tak naprawdę jednak go okłamując. Lekarze mają wówczas alibi, że to przecież nie szkodzi. Niemniej – to przejaw paternalistycznego myślenia, mającego niewiele związku z zasadą uzyskiwania świadomej zgody pacjenta na terapię.

Producenci preparatów homeopatycznych nie śpią. To ogromny rynek. I choć nie mam dowodów na to, że niektórzy lekarze ulegają działaniom promocyjnym tych producentów, jestem jednak realistą, mogę się więc domyślać, że takie przypadki się zdarzają. Niestety, niektórzy nasi koledzy uczynili sobie z homeopatii niezłe źródło utrzymania, toteż bronią jej z tych właśnie powodów. ■

**Informacja AM
im. Karola Marcinkowskiego
w Poznaniu**

**PROGRAM KURSÓW KSZTAŁCENIA
PODYPLOMOWEGO W ZAKRESIE KLASYCZNEJ
HOMEOPATII**

dla lekarzy i farmaceutów:

I. Temat kursu: Intensywny Kurs Klasycznej Homeopatii
– stopnie A-F. Kierownik kursu: lek. Wojciech Wika
Nadzór fachowy: dr Andreas Dymek – Dolnosaksońska
Akademia Homeopatii

Terminy kursów: C i F 19-23.10.2005 r.
(ceny: C - ok. 760 zł; F - ok. 910 zł),
A i D 08-12.02.2006 r.,
(ceny: A - ok. 660 zł; D - ok. 810 zł),
B i E 05-09.04.2006 r.
(ceny: B - ok. 710 zł; E - ok. 860 zł),
A 07-11.06.2006 r. (cena: A - ok. 660 zł),
B 13-17.09.2006 r. (cena: B - ok. 710 zł),
C i F 18-22.10.2006 r.
(ceny: C - ok. 760 zł; F - ok. 910 zł),

Liczba godzin: po 40 godzin na jednostkę
(A, B, C, D, E, F)

Punkty edukacyjne dla mgr farm.: kursy A i B po 4 pkt.,
C i D po 5 pkt., E i F po 10 pkt.

Jednostka organizacyjna: Ośrodek Praktycznego
Szkolenia Homeopatii Klasycznej i Praktyk
Lekarskich im. Antoniego Kaczkowskiego;
Katedra i Zakład Technologii Postaci Leków
Wydziału Farmaceutycznego AM w Poznaniu;
pod nadzorem
Dziekana Wydziału Farmaceutycznego AM w Poznaniu
Liczba uczestników nieograniczona.
Wydział Lekarski II

której nazwa nie kojarzyła się z homeopatią, wynajmowała salę należącą do którejś z okręgowych izb lekarskich na szkolenie. Kiedy okazywało się, że chodzi o homeopatię, reagowaliśmy natychmiast.

Jaka kara może spotkać lekarza stosującego homeopatię?

Wysoki Sądzie!

Fragmety pisma procesowego prof. zw. dr. hab. med. **Andrzeja Gregosiewicza** złożonego w sądzie

Bardziej genialnego, doprowadzonego do perfekcji, a przy tym zalegalizowanego oszustwa – nie było dotąd w historii ludzkości.

Jedynym motywem mojej publicystyki demaskującej oszustwa lecznicze była i jest głęboka troska o najwyższe dobro: o życie i zdrowie człowieka. Jestem pewien, że żadna z osób znających moją pracę kliniczną, osiągnięcia naukowe i mój stosunek do pacjentów, nie byłaby nawet w stanie wyobrazić sobie innej motywacji. W mojej wielopokoleniowej rodzinie lekarskiej, uczciwość wobec pacjenta zawsze stawiana była i jest na pierwszym miejscu.

Dlatego mam, genetycznie zakodowaną, postawę kategorycznego sprzeciwu wobec działalności szarlatanów-uzdrowicieli, wykorzystujących rozpaczliwą (często) sytuację chorego w celu wyciągnięcia od niego pieniędzy za (na przykład): „harmonizowanie meridiany po-

trójnego ogrzewacza”. Ten koszmarny casus terminologiczny, określający jakiś sposób „leczenia”, jest dobrze znany oszustom stosującym tzw. homeopatię elektroniczną (?) (<http://www.gazeta-lekarska.pl/xml/nil/gazeta/numery/n2004/n200405>).

Ludzie okłamujący swoich pacjentów są godni najwyższej pogardy. Posiadają bowiem dyplom lekarza medycyny (czyli dysponują odpowiednią wiedzą), stosują zaś metody leczenia urągające zdrowemu rozsądkowi i mogące być zagrożeniem dla zdrowia i życia pacjenta. Łatwo ich poznać, bowiem posługują się pseudonaukowym żargonem typu: „energetyczne wzmacnianie odporności organizmu”, „duchowa postać leku”, „lecznicze biopromieniowanie”, „pamięć wody”, „dynamizacja”, „elektromagnetycz-

ne odwzorowanie”, „wirtualna informacja lecznicza” itp. A podkreślić trzeba, że wymienione przeze mnie przykłady to typowa terminologia homeopatyczna.

Godzimy się na to, że „terapia” homeopatyczna może powodować (jak udowodnił to prof. M. Pawlicki) takie opóźnienia lub zaniechania właściwego leczenia pacjentów z chorobą nowotworową, które doprowadzają ich do śmierci.

Bezpośrednią winę za taką sytuację ponoszą „lekarze” homeopaci, ale uwzględnić też trzeba, że mają oni do dyspozycji, z założenia nieskuteczne, „leki” homeopatyczne. **Bardzo przy tym ważny jest fakt, że producent takich „leków” (np. firma Boiron) świadomie ignoruje uniwersalne prawa naukowe**, bez uwzględnienia których nie mogłaby istnieć współczesna farmakologia i farmakoterapia.

Robiłem (i robię) wszystko, co możliwe, by z jednej strony – doprowadzić do nowelizacji wadliwej ustawy Prawo farmaceutyczne, z drugiej zaś – by przestrzec społeczeństwo, że „leki” homeopatyczne, z punktu widzenia współczesnej wiedzy medycznej, chemicznej, fizycznej i matematycznej, są fałszywe (nieskuteczne). Zrozumiałe jest tedy, że postuluję, by po przeprowadzeniu śledztwa wskazać grupy nacisku, które spowodowały, że parlament przegłosował korupcyjnego zapisy (artykuł 21 Prawa farmaceutycznego), które zezwalają na import i dopuszczenie do obrotu w Polsce nieskutecznych „leków” homeopatycznych.

Ustawowy zapis, iż „produkty homeopatyczne nie muszą wykazywać dowodów skuteczności terapeutycznej” jest czymś niewiarygodnym w historii medycyny.

Oburzające jest, że polskie władze publiczne lekceważą informacje na ten temat, powołując się przy tym na dyrektywy Unii Europejskiej, tak jakby zadrukowany przez urzędników (pod dyktando homeopatów) papier miał większą wartość niż ludzkie życie.

Usprawiedliwia to moje alarmy medialne, które traktuję jako obronę praw człowieka i ochronę podstawowych wartości demokratycznego społeczeństwa.

Śmiertelna statystyka

„Leczenie” homeopatyczne może powodować śmierć pacjentów. W 1998 r. prof. M. Pawlicki (Instytut Onkologii, Kraków), obliczył, że w Polsce, każdego roku, co najmniej 5 tysięcy chorych na raka umiera z powodu zbyt późnego rozpoczęcia terapii. Powodem jest korzystanie z tzw. alternatywnych metod leczenia, w tym homeopatii.

W wypowiedzi z 2006 r. **prof. Pawlicki (tygodnik „OZON”) wspominał, że tylko w ciągu ostatnich 2 tygodni miał do czynienia z czterema chorymi na raka ludźmi, którzy „wpadli” w ręce homeopatów. Dwoje z nich ma już śladowe szanse na przeżycie.**

Od czasu pierwszej wypowiedzi prof. M. Pawlickiego minęło 8 lat. Przez ten czas prawdopodobnie zmarło około 40 tysięcy pacjentów oszukanych przez „specjalistów” niekonwencjonalnych terapii. Liczba zgonów spowodowanych przez stosowanie opóźniających właściwe leczenie „terapii” homeopatycznych jest trudna do ustalenia, lecz biorąc pod uwagę, że jest to najpopularniejsza metoda „leczenia” alternatywnego, można się spodziewać, że dość znaczna.

Bezmyślne korzystanie z historycznych (200-letnich), szamańskich metod „uropejskiej” *voodoo-medycyny* dowartościowuje tych, którzy nie odnieśli sukcesów w żadnej z dziedzin konwencjonalnej medycyny. Odnaleźli się za to w homeopatii, gdyż tej, atrakcyjnej finansowo, „specjalności” można nauczyć się na dwutygodniowych kursach w towarzystwie fryzjerów, kelnerów, doke-rów itp.

Nie obrażam ludzi wykonujących te zawody. Wybrałem je wyłącznie po to, by udowodnić, że do otrzymania certyfikatu homeopaty w Cechu Rzemiosł Różnych nie jest potrzebny dyplom lekarza medycyny. Owi „dwutygodniowi” homeopaci mają prawo (na podstawie dyrektywy „europejskiej”) zarejestrować działalność gospodarczą i leczyć „granulkami cukru”. Pytanie tylko, co? Przecież żeby leczyć jakąś chorobę, trzeba wiedzieć, że takowa w ogóle istnieje, a w ciągu 2 tygodni można nauczyć się jedynie oszukiwania ludzi, że pod wpływem Oscillo-coccinum katar ustępuje po 7 dniach.

Legalizacja homeopatii to także kpiny z nowoczesnych metod diagnostycznych. Bo przecież nikt, w żadnej placówce medycznej na świecie, nie wykona na zlecenie homeopaty tomografii komputerowej, magnetycznego rezonansu jądrowego, scyntygrafii, czy koronarografii!

Dystrybucja „leków” homeopatycznych poprzez apteki to tyle, co włożenie noża w rękę człowieka psychicznie chorego.

Matematyczne dowody oszustwa

Z Kodeksu Etyki Lekarskiej wynika, że pacjenci muszą być informowani, czym są leczeni. I tak się dzieje. Np. w przypadku

Oscillococcinum mówi im się, że preparat zawiera „leczniczy” wyciąg z serca i wątroby dzikiej kaczki, który „wzmacnia odporność organizmu”. Więc żaden pacjent, nawet ten, który przeczyta ulotkę i zauważy napis OSCILLOCOCCINUM 200 K, nie zdaje sobie sprawy z tego, co to znaczy. A znaczy tyle, że **kacze podroby rozcieńczone są w stosunku jak 1 do 10⁴⁰⁰.**

Dla jasności:

1) przy rozcieńczeniu 1:10⁶ – stężenie naturalnych zanieczyszczeń najczystszej, prze-filtrowanej i redestylowanej wody laboratoryjnej jest już zdecydowanie większe od stężenia składników wyciągu z wnętrzości kaczki;

2) w roztworze o rozcieńczeniu 1: 10¹² nie ma już ani jednej kaczej molekuly;

3) od początku istnienia Wszechświata do 20 lipca 2006 r. upłynęło ok. 10²⁸ sekund.

4) nasz Wszechświat zbudowany jest z ok. 10⁸⁰ cząsteczek.

Fizyczne wyobrażenie liczby 10⁴⁰⁰ (jedynka i czterysta zer) jest oczywiście możliwe, ale tylko wtedy, jeśli będzie traktowane jako dowód na istnienie Boga. Albo dowód na prawdziwość teorii strun, czyli istnienia nieskończonej ilości Wszechświatów równoległych.

Albo na to, że firma Boiron produkuje cukier zamiast lekarstw.

Już Pitagoras mówił, że tylko liczby pozwalają uchwycić prawdziwą naturę Wszechświata. W przypadku homeopatii liczby mówią, że Oscillococcinum jest lekiem fałszywym. Tak, matematyki nie da się rozcieńczyć ani „zdynamizować”.

Dla ostatecznego rozwiania wątpliwości, że homeopatia jest wyjątkowo prostackim oszustwem wykażę, że wszystkie najważniejsze zasady homeopatii są do tego stopnia wewnętrznie sprzeczne, że sprawiają wrażenie majaczeń. Dlatego nie będę ich komentował.

RECTE HOMEOPATIA

Przyczyny chorób wg S. Hahnemanna („ojca” homeopatii)

Wszystkie (sic!) choroby są spowodowane przez 3 „miazmaty” (po homeopatycznemu: „wyziewy gnیلno-chorobotwórcze”).

Są to: 1) świerzb (sic!), 2) kiła (sic!), 3) rzeźączka (sic!).

W celu znalezienia „lekarstw” na te „miazmaty” przeprowadza się tzw. próby lekowe. Wyglądają one następująco: zdrowym ludziom podaje się różne mieszanki związków roślinnych lub zwierzęcych i obserwuje >>

» objawy. Efekty tych prób opisuje lekarz homeopata Ewa Zygadlewicz: „One [przy-
padkowo dobrane substancje – przyp. aut.]
po pewnym czasie zaczynają wytwarzać
objawy. Są to różne objawy psychiczne, ty-
pu niepokój, pewne myśli, sny, które mogą
się pojawiać. O czym te sny są, trzeba do-
kładnie spisać. Plus objawy narządowe: bo-
lała mnie prawa noga, swędziało prawe
ucho, coś tam zaczynało szumieć, jakieś
zmiany się pokazywały, kolka, czy temu
podobne objawy”.

Przytoczony tekst jest cytatem z Jej wy-
stąpienia w filmie „Tajemnica homeopatii”
(TV Polsat). Z tego samego źródła pochodzą
zamieszczone poniżej zdjęcia (które prezen-
tuję za zgodą reżysera L. Dokowicza).



Z powstałego roztworu pobiera się jedną kroplę, dodaje 99 kropli wody i 10 razy uderza się w skórzaną poduszkę.

Produkcja „leków” i „leczenie” („technologia” niezmienna od 200 lat)

Jeżeli chory cierpi na podobne objawy
(np. „niepokój, szumienie czegoś, kolkę
i ból prawego ucha”), homeopata przepisu-
je mu substancję, która te objawy „wywo-
łała”. Przedtem jednak substancję tę roz-
cieńcza.

W przypadku Oscilloccinum odbywa
się to następująco: do jednej kropli wycią-
gu z kaczyczych podrobów dodaje się 99 kro-
pli wody i, trzymając fiolkę w ręce, 10 razy
uderza nią w skórzaną poduszkę lub
książkę oprawioną w skórę (ręka jest prze-
kaźnikiem „energii kosmicznej”). Z po-
wstałego roztworu pobiera się jedną kro-
plę, dodaje 99 kropli wody i 10 razy uderza
się w skórzaną poduszkę.

Z powstałego roztworu pobiera się jedną
kroplę itd., itd.

W czasie uderzania zachodzi proces „dyna-
mizacji” (określenie nieznanie nauce),
podczas której woda „zapamiętuje wzór po-
la magnetycznego leczniczej” substancji.
W miarę ubywania tej substancji z roztwo-

ru, wzrasta skuteczność wody jako „leku”.
Największa jest wtedy, gdy w roztworze nie
ma już ani jednej molekuly wyjściowej sub-
stancji.

Operację taką powtarza się 200 razy, co,
jak wiemy, daje rozcieńczenie wyjściowej
substancji z wodą w stosunku 1:10⁴⁰⁰
(200 x 10²). W efekcie otrzymujemy wodę
o identycznym składzie chemicznym jak ta,
użyta do „produkcji leku”.

Teraz wystarczy nasączyć tą wodą cukier,
poczekać aż odparuje, by otrzymać granulki
cukrowe zawierające „informację leczniczą”.

Oto „tajemnica” homeopatii.

Według U.S. News & Word Report,
17.02.97 do wyprodukowania Oscilloccini-

num wartego 20 milionów dolarów potrzeba
jednej kaczki i kilku kilogramów cukru. Oto
wyjaśnienie pochodzenia gigantycznych zy-
sków koncernów homeopatycznych.

DWIE NAJBARDZIEJ ABSURDALNE NA ŚWIECIE ZASADY „LECZENIA” (ISTOTA HOMEOPATII)

**1 PODOBNE NALEŻY LECZYĆ
PODOBNYM** (*similia similibus cu-
rantur*). Głębia intelektualna tego stwierd-
zenia da się przełożyć na stwierdzenie:

WODĘ NALEŻY SUSZYĆ WODĄ.

Tylko tyle da się na ten temat powiedzieć,
gdyż nauka nie dyskutuje z oczywistymi
absurdami.

**2 TYLKO LEKARSTWO ZNA
CHOREGO. ZNA GO LEPIEJ NIŻ
LEKARZ, LEPIEJ NIŻ SAM PACJENT
ZNA SIEBIE. WIE ONO, GDZIE ZNAJ-
DUJE SIĘ ŹRÓDŁO ZAKŁÓCONEGO
PORZĄDKU, ZNA SPOSÓB DOTAR-
CIA DO NIEGO. ANI LEKARZ, ANI
CHORY NIE POSIADAJĄ TAKIEJ
MĄDROŚCI I WIEDZY...** (dr Baur, Jo-



*urnal suisse d'homéopa-
tie* nr 2/1962).

Być może, już niedłu-
go będzie możliwe pod-

jęcie odpowiednich kroków zmierzających
do oficjalnego (administracyjnego) roz-
dzielenia homeopatii i medycyny.

Okazało się, że moje działania tak przy-
gotowały grunt społeczny, że potrzebne by-
ło tylko odpowiednie nagłośnienie proble-
mu, by zwrócić uwagę władz na patologicz-
ną koegzystencję medycyny i oszustwa.

W rezultacie, być może, homeopatia
wypadnie poza nawias medycyny. Byłoby
to ukoronowaniem mojej wieloletniej, peł-
nej różnych przeciwności pracy i wielkim
sukcesem MEDYCZYNY OPARTEJ NA
DOWODACH (Evidence Based Medicine
– EBM).

Czy mamy wybór?

Postawa polskich władz publicznych
wobec homeopatii jest kompletnie nie-
rozumiała. W USA np. lekarz z tytułem
medical doctor (lek. med.) nie może sto-
sować homeopatii, pod rygorem odebra-
nia licencji. Gdy nie stosuje się do tych
zasad, może zostać skazany na więzienie.

Homeopatia nie jest w USA prawnie
zabroniona, ale każdy pacjent homeopaty
musi być obowiązkowo poinformowany,
że „terapeuta” ten nie ma licencji me-
dycznej, a „leczenie” odbywa się na ry-
zyko pacjenta. Amerykańska Krajowa
Rada ds. Zwalczenia Oszustw Medycy-
nych ostrzegła, że „sekiarska istota ho-
meopatii budzi poważne pytania doty-
czące wiarygodności badaczy – zwol-
ników homeopatii” (NCAHF Position
Paper on Homeopathy. Loma Linda,
CA.: National Council Against Health
Fraud, 1994).

Różnice wynikające z europejskich
i amerykańskich sposobów traktowania
homeopatii są „śmiertelnie” niebezpiecz-
ne dla polskich pacjentów. Ja nie widzę
powodu, dla którego w Polsce musi być
stosowany model „europejski”.

Jedynym racjonalnym wytłumacze-
niem braku oficjalnego rozdzielenia
w Polsce homeopatii od medycyny mo-
głaby być obawa (czyja?) przed ewentu-
alnymi stratami finansowymi producen-
tów „leków” homeopatycznych. ■

powiedzieli

Profesor Jacek Sptawinski, Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego:

Homeopatia nie jest medycyną alternatywną, jeśli już chcemy nazywać ją medycyną. Jest irracjonalna, a medycyna oparta na podstawach naukowych jest... racjonalna. A w naukach ścisłych, jeżeli coś jest A, to coś odwrotnego, innego, jest nie-A. Czyli jedno jest racjonalne – drugie nieracjonalne.

W ustawie Prawo farmaceutyczne znalazł się zapis o produkcie homeopatycznym (nie „leku”, ale właśnie „produkcie”). Niestety, w definicji produktu homeopatycznego zapisano, że to „produkt leczniczy przygotowywany...”, a dalej w ustawie, że „produkt leczniczy to substancja... podawana człowiekowi... w celu przywrócenia, poprawienia... funkcji organizmu ludzkiego...” Wynika z tego, że produkt leczniczy może przywrócić zdrowie (i to prawda), ale jest ogromnym nadużyciem przypuszczenie, że może to uczynić produkt homeopatyczny – bo to niemożliwe. Zapis w ustawie jest jednak ukłonem w stronę prawa UE, zwłaszcza Francji, gdzie homeopatia jest najbardziej popularna. Jednak to, że w naszym Prawie farmaceutycznym zapisano głupotę, jeszcze niczego nie dowodzi. Akt prawny wyższego rzędu, czyli Konstytucja, gwarantuje obywatelom niezawisłe sądy. Jestem przekonany, że sąd przyzna rację każdemu choremu, który oskarży homeopatę o nieskuteczne leczenie. Zwolennicy homeopatii próbujący sprowadzać dyskusję na grunt nauki, fizyki kwantowej itp. powołują się na dokonania ojca metody, Samuela Hahnemanna. Nikt nie wspomina jednak, że teoria Hahnemanna opierała się na dwóch cechach, jakie musi speł-



niać środek homeopatyczny: pierwsza – *similia similibus curantur*, druga – że taki środek musi posiadać „podpis” astralny. Zdaniem Hahnemanna, gwiazdy odciskają choroby na owych środkach (jaka szkoda, że wyznawcy homeopatii zapominają o tej części teorii), a można to rozpoznać po kształcie i kolorze roślin, z których owe środki są produkowane. I tak np. korzeń orchidei jest źródłem leku na jądra (zbieżność kształtów), wygląd świetlika wskazuje na to, że może być źródłem leku okulistycznego (kwiat świetlika ma „żrenicę”) itd. Szkoda zresztą mówić o ziołowym pochodzeniu, ponieważ podstawą produkcji środka homeopatycznego jest wielokrotne rozcieńczanie (to tak, jakby ktoś chciał odnaleźć utrwalony smak cytryny po nalaniu kropli soku do szklanki i 100-krotnym tej szklanki umyciu). Co warto dodać, XIX w. w homeopatii tkwił postęp, albowiem leki stosowane wówczas przez racjonalną medycynę (rtęć, antymon) i to w dużych dawkach powodowały, że leżeni nimi pacjenci marli jak muchy. Lepiej więc było zażywać nieszkodliwą wodę niż truciznę. Stąd też mówiono, że chorzy leczeni homeopatycznie umierają z powodu choroby, a chorzy leczeni racjonalnie – umierają z powodu leków. Jednak żarty na bok. Homeopatia jest nadal potrzebna. Daje bowiem nieuleczalnie chorym jakąś szansę, a bez nadziei – nie można żyć.

Dopóki zatem medycyna nie będzie w stu procentach skuteczna, a to niestety zawsze jej grozi – takie metody jak homeopatia będą istniały. ■

Jolanta Orłowska-Heitzman, Naczelny Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:



Czy skierowałaby Pani wniosek do sądu lekarskiego przeciwko lekarzowi, który stosuje homeopatię?

– Jestem przeciwnikiem homeopatii, bo albo leczymy, albo bawimy się w leczenie, a pacjentem baw-

wić się nie wolno. Jednak, by wszcząć jakiegokolwiek postępowanie przeciwko lekarzowi, potrzebna jest skarga poszkodowanego.

Czy zdarzają się takie skargi?

– Do mnie nie wpłynęła żadna, do rzeczników okręgowych – dwie lub jedna.

Skoro stosowanie homeopatii jest niezgodne z Kodeksem Etyki Lekarskiej, czy można lekarza za to ukarać?

– Pod warunkiem, że zaniechał innych metod leczenia lub ich nie podjął w momencie braku efektów wcześniejszej terapii, np. homeopatii.

Organizowanie kursów homeopatii przez akademie medyczne oraz działalność towarzystw homeopatycznych zraszających lekarzy – nie jest powodem do podjęcia przez Panią jakichś działań?

– To, że ktoś spotyka się w jakiejś sprawie, nie jest karalne i nikomu nie szkodzi. Ważne jest to, co z tego wynika. ■

Mamy prawo być sceptyczni

Lekarz, który stosowałby antybiotyki przeciwko wirusom – mimo dowodów, że przeciw wirusom nie działają – i chciał je stosować zawsze – uznany byłby za niedouczzonego konowala. I w zasadzie powinno się go albo pościć na szkolenia, albo odebrać mu prawo wykonywania zawodu.

Dlaczego inne kryteria mamy stosować w stosunku do homeopatów, którzy stosują leki mimo braku dowodów, że to coś więcej niż placebo? Mało tego, gdy prace naukowe udowadniają, że jakiś lek nie działa, okłamują pacjentów wmawiając im jego skuteczność? Czytając artykuł profesora zalecającego lek homeopatyczny moje zaufanie do niego znika. Jak mam przyjmować zdania tego samego autora, gdy wypowiedział się na temat leczenia konwencjonalnego? Skąd mogę wiedzieć, czy opiera się na rzetelnych badaniach?

To zwolennicy homeopatii muszą udowodnić, że ich leki działają, a nie – sceptycy, że one nie działają. Nikt na wiarę nie przyjmuje oświadczeń firm farmaceutycznych. To firmy muszą udowodnić, że ich lek działa, przeprowadzając go przez badania przedkliniczne, a następnie 3–4 fazy badań klinicznych. Firmy produkujące leki homeopatyczne są zwolnione z tego wymogu, a więc wykorzystują pseudodowody w swoich reklamach. Jeśli zwolennicy homeopatii wykażą, że te leki, które stosują, są skuteczne, możemy zacząć poważnie rozmawiać. Ale dopóki nie zostanie udowodnione, że jakiś lek działa, mamy prawo być sceptyczni i twierdzić, że leku homeopatycznego nie powinno się stosować do czasu udowodnienia jego skuteczności.

Zwolennicy homeopatii do dziś nie pokazali solidnych danych naukowych wskazujących na skuteczność tych leków. Często natomiast przywołują prace, które wykazały skuteczność kilku z około trzech tysięcy leków homeopatycznych. Wiele z tych prac jest publikowanych w nieindeksowanych czasopiśmie, choć są także prace publikowane w renomowanych pismach naukowych. Wszystkie jednak we wnioskach podają, że wyniki są oparte bądź na małych próbach, bądź efekt terapeutyczny jest na tyle mały, że nie można definitywnie stwierdzić skuteczności leku i zalecają dalsze badania i weryfikację danych.

Nie mam nic przeciwko temu, by takie badania były dalej prowadzone, do czasu uzyskania definitywnych wyników, leki te nie powinny być jednak szeroko dostępne. ■

dr Andrzej Kajetanowicz